

Czy Warszawa jest zimna?

Warszawa jest miastem o umiarkowanym klimacie i nie jest bardzo zimna. Chociaż zależy z czym porównać. Różnica temperatur między styczniem a lipcem w Warszawie to jest 21 °C, czyli sporo, podczas gdy w Paryżu 15,5 °C. Dlatego jeśli przyjezdny z Paryża w Warszawie spędzi rok, ma wrażenie, że różnice temperatur są dla niego bardzo dotkliwe. Z kolei temperatura lipca w Warszawie jest taka sama jak w Moskwie statystycznie, czyli 19 ° i dwie kreski. Ale za to temperatura stycznia jest znacznie wyższa niż tam, ponieważ w Warszawie to jest -1,8 °C, a w Moskwie -6,5. Można więc powiedzieć, że w porównaniu z Moskwą warszawskie zimy są łagodne, a warszawskie lata są znośne. Lata są o 2 °C cieplejsze niż w Sztokholmie, a zimy są o 1 °C cieplejsze niż tam, więc w porównaniu ze Sztokholmem Warszawa jest dość ciepła. Ale w porównaniu z Wiedniem już jest chłodna, ponieważ w Wiedniu średnia temperatura stycznia nie spada poniżej zera. Kto jedzie z południa Europy: z Wiednia, Bratysławy, Budapesztu – nie mówię już o Tiranie albo Atenach – ten ma wrażenie, że Warszawa jest miastem chłodnym.

Z czym kojarzona jest Warszawa?

Czy jest zimna? Warszawa jest kojarzona ze wschodem i północą chyba bardziej niż na to zasługuje geograficznie. Jak sądzę wynika to z paru zasłóści historycznych. Otóż zimno kojarzy się z czymś nieprzytulnym, może groźnym i może ponurym, może z zimną wojną? Warszawa była w uszach mieszkańców zachodu i Stanów Zjednoczonych, jeżeli o tej polskiej Warszawie słyszeli, kojarzona z zimną wojną. Warszawa była siedliskiem Paktu Warszawskiego. Warsaw Pact to było ponure wyobrażenie i zimne wyobrażenie, podobnie jak Cold War. również zimno, chłód, który idzie ze wschodu. Ten chłód polityczny owiewał Warszawę zresztą nie tylko w okresie istnienia Paktu Warszawskiego i zimnej wojny, bo i znacznie wcześniej. Wydaje się, że wpisanie Warszawy w północ i w sferę chłodu wiąże się jeszcze z XVIII-wieczną sytuacją, w której miasto było coraz bardziej zależne od Petersburga, coraz bardziej zależne od Rosji, a Rosja była „cesarstwem północy”, jak mawiano w Europie w XVIII wieku. Petersburg był stolicą północy, a Katarzyna Wielka była cesarową północy. Zatem tam, gdzie sięgały wpływy Katarzyny tam zapewne było chłodno. Północ i południe to były podstawowe kategorie opisywania Europy do końca XVIII wieku. Tu zdecydowanie Warszawa

mieściła się na północy nie tylko z powodu tego rosyjskiego kontekstu, ale przede wszystkim dlatego, że rozróżniano to południe stare – stare korzenie Europy, starą kulturę jeszcze grecko-rzymską, która ufundowała Europę i do której oświecenie się w XVIII odwoływało, z północą, czyli Europą barbarzyńską, Europą, która dopiero czeka na światło. Tu Katarzyna umiała się bardzo umiejętnie przedstawić jako oświecona władczyni, stąd i Wolter na przykład, który był zresztą w dużym stopniu na jej utrzymaniu, można powiedzieć pisał pamflety, teksty przeciwko Polsce, pokazywał Rzeczpospolitą jako krainę barbarzyństwa, w której trzeba wreszcie zaprowadzić porządek i wyrwać ją z rąk polskiej szlachty, która reprezentuje sobą barbarzyństwo północy.

Czy Warszawa była miastem północy?

Warszawa była więc miastem północy, ale w XIX wieku kategorie się zaczęły wyraźnie zmieniać i o Europie myślano już raczej jako o wschodzie i zachodzie. Wtedy Warszawa znajdowała się niewątpliwie na wschodzie, chociaż na zachodzie wschodu. Bo raczej na zachodzie wschodu niż na wschodzie zachodu. To wynikało z sytuacji politycznej, ale też gospodarczej. W XIX wieku Warszawa jest miastem, które rośnie, bogaci się i przede wszystkim się industrializuje, buduje swój przemysł w powiązaniu z rynkami rosyjskimi, ze wschodem. To wynikało z oczywistych uwarunkowań. Warszawa była przecież stolicą królestwa, które było zależne, powiązane personalnie z Rosją. A potem była, jak mówiono w Petersburgu, stolicą kraju nadwiślańskiego, czy też miastem gubernialnym. W każdym razie odartym po narodowych powstaniach polskich ze znamion swojej stołeczności. Miastem, które było zależne, miastem podległym. Tu właśnie nowa perspektywa chłodu i wschodu się pojawiała, ponieważ polskie powstania, zwłaszcza chyba powstanie styczniowe, bardzo wyraźnie wiązały się w wyobraźni, także polskiej, z zimą, z chłodem, z wilkami, z krukami, z tym wszystkim, co się kojarzy z zimą. Z tym wszystkim, co się też kojarzy z pustkowiem, zagrożeniem, przemocą. Warszawa wpisana w ten kontekst była miastem bardzo ponurym. W 1863 i 1864 roku w prasie angielskiej np. ukazały się reportaże z Warszawy, w których opisywano ją jako miasto puste, smagane wiatrem, w którym tylko patrole kozackie świadczą o jakimś życiu. W którym nie wolno wychodzić z domu po godzinie policyjnej i w którym ludzie muszą nosić ze sobą wieczorami latarnie, w innym wypadku mogą się narazić na strzał. Chłód i ponurość.

Jerzy Stempowski pisał w pierwszej połowie XX wieku, że północ to jest plugawy język ulicy i bat dorożkarza. Północ jest nieprzyjawnym dla przechodnia pejzażem życia. Podczas gdy południe to ulica, która jest żywa, która jest ciepła, która się mieni, która jest barwna. Czy Warszawa była północą czy południem? Nazywano ją Paryżem północy jednak i sugerowano, że należy do strefy klimatu zimnego. Opisy rumuńskie Warszawy międzywojennej wyraźnie wskazują, że jest to miasto północne Dlaczego? Dlatego że jest po pierwsze szare, po drugie zimne, a po trzecie jest uregulowane. Jest to miasto ulic krzyżujących się pod kątem prostym. Ulic, które nie wiją się, nie kręcą, nie zaskakują, tylko prowadzą do jakiegoś celu. To są rumuńskie perspektywy Warszawy międzywojennej i one wyraźnie z punktu widzenia południa, opisują Warszawę także jako miasto wódki, a nie wina. Wino jest napojem ciepła. Wino jest napojem ogródków restauracyjnych i kawiarnianych, które działają przez większą część roku. Wino się pije w atmosferze ciepła i swobody, podczas gdy wódka służy ogrzaniu. Wódka pita jest raczej wewnątrz. Wódkę pije się szybko. Wódkę pije się w kożuchu na przykład baranim. W związku z tym Warszawa jest w tych perspektywach miastem zdecydowanie zimnym. Tutaj granica między północą i południem pokrywa się jakoś z mentalnym wyobrażeniem tego, czym była Europa Środkowa. Bo Europa Środkowa to jednak raczej Dunaj, a nie Wisła. Z wielu powodów. Przede wszystkim Dunaj to po prostu Europa. To znaczy wiele krajów, wiele krain i wiele miast. Taki sznur, na który są nanizane kolejne miasta, podczas gdy Warszawa leży nad Wisłą, czyli nad rzeką narodową, mimo że pociętą w XIX wieku granicami zaborczymi i należącą do różnych krajów to jednak kojarzoną lub niekojarzoną właśnie dlatego, że jest rzeką polską. Że jest rzeką w pewnym sensie zamkniętą w doświadczeniu narodowym Polaków. I nie jest rzeką ciepłą. Dunaj kojarzy się z winem, Dunaj kojarzy się właśnie z zielonymi, przyjaznymi brzegami i z taką spokojną, ale gęstą żegluga statków parowych, które ruszyły po Dunaju w 1830 roku i powiązały te wszystkie miasta naddunajskie – miasta wina i miasta muzyki. Podczas gdy Wisła przepływa przez Warszawę, miasto powstań i cierpienia. W związku z tym Warszawa jest północna, jest zimna.

Inną jeszcze sprawą jest relacja między ulicą a wnętrzem, która zdecydowanie w opisach Warszawy historycznie kojarzy się z północą, ponieważ to wnętrze ogrzewa w Warszawie człowieka, przytula, a także chroni przed tym nieprzyjawnym światem ulicy. Ten ostatni aspekt chyba najbardziej dramatycznie się objawił w 1981 roku, gdy wprowadzono stan wojenny, gdy świat obieżyły zdjęcia Warszawy jako miasta przykrytego śniegiem, w którym wozy pancerne

jeżdżą ulicami, przechodnie są nieliczni, panuje stan wojenny, nie można wychodzić z domów wieczorami – czyli miasta zimnego, miasta północy.

Warszawa kiedyś a dziś.

Mam wrażenie, że w ostatnich latach ten obraz Warszawy się bardzo zmienia. Zwłaszcza dlatego, że jeszcze przed pandemią turyści przyjeżdżali tutaj przeważnie w lipcu, a temperatura średnia lipca w Warszawie to jest ponad 19 °C. Co oznacza, że bywa w niej ponad 30. Wtedy to miasto pełne ogródków, pełne życia ulicznego, które trwa jakoś wyjątkowo do późna, jak na Warszawę – trwało w ostatnich latach, póki jeszcze można było – zmieniało ten obraz miasta i czyniło go chyba cieplejszym. Czyniło go bardziej południowym. Jednak duża różnica między zimą a latem sprawia, że z tego północnego kontekstu, nie tylko z powodów historycznych, prawdopodobnie się nie wyrwiemy. Zależy jak zwykle, z której strony na to spojrzeć. Otóż przytulność Starego Miasta Warszawy, tej jego części odbudowanej, pewna kameralność, miewa w oku przybyszów zwłaszcza z byłego Związku Radzieckiego, z Rosji, Białorusi, Ukrainy, miewa taki aspekt ciepły. Reszta miasta raczej nie. Reszta zbudowana, odbudowana, wymyślona, zaplanowana po wojnie, w latach 50., 60., 70., kojarzy się raczej północnie, raczej zimno. To są jak gdyby dwa miasta w jednym i to są dwa miasta także dlatego, że zima tak bardzo różni się od lata.